

Dziś - dodatek **Oesołe Wiadomości****OSTATNIE WIADOMOSCI**Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.**GRODZIENSKIE**

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 350



Uroczysty dzień wigilijny w Niemczech zakłóciła wiadomość o strasznej katastrofie kolejowej, która miała miejsce w Turynji. Na moście na rzece Saale pociąg pośpieszny najechał na pociąg osobowy. W następstwie katastrofy 20 osób poniosło śmierć, a ponad 50 odniosło bardzo ciężkie rany. Na zdjęciu tragiczny most.

Czy ugoda paryska obali Laval'a?

Dzisiejsze głosowanie w parlamencie da odpowiedź

PARYŻ (PAT) — W mowie, wygłoszonej wczoraj w Izbie Deputowanych, premier Laval oświadczył, że debata nad polityką zagraniczną odbywa się wskutek jego próśb w związku z ostatnimi doniesieniami wydarzeniami, a zwłaszcza z dymisją sir Samuela Hoare'a.

Laval wyraził żal, że dotychczasowe jego wysiłki nie doznały powodzenia, przyczem, czyniąc aluzję do mowy Mussoliniego w Pontynji, oświadczył:

„Dodaje, że niektóre przemówienia nie ułatwiły naszego zadania”
Premier Laval, uzasadniając swą politykę w związku z projektem paryskim, oświadczył, że chodziło mu przede wszystkim o spowodowanie odprężenia między W. Brytanią i Włochami. Zwłaszcza w wypadku za stosowania sankcyj naftowych, sytuacja stawała się bardzo groźna, ponieważ należało się liczyć ze zdecydowanym oporem Włoch, które by uważały zakaz wywozu nafty, jako sankcję wojkową i akt, oznaczający wojnę z Włochami. Propozycje paryskie umarły, lecz droga do wysiłków pojednawczych pozostaje otwarta.

„Nie myślę czynić żadnego zarzutów Anglii, że odrzuciła plan paryski. Nie żałuję podjętej inicjatywy, ponieważ miała ona na celu likwidację zatarzu. Wola moja nie została osłabiona dlatego, że nie doszły one do skutku. Będą musiały być porzucone inne próby, które również mogą się nie udać. Będę prowadził dalej wszelkie możliwe wysiłki na rzecz pokoju” — zakończył swe przemówienie premier Laval.

Po przemówieniu premiera Laval'a, zabral głos socjalista Blum, ostro atakując premiera Laval'a oraz obecny ustroj we Włoszech. W czasie przemówienia Bluma powstała wrzawa, ponieważ mówcy przerywano. Przewodniczący Bonisson z trudem przywrócił porządek.

Zdaniem Bluma, wojna byłaby niemożliwa, gdyby wszystkie państwa były zdecydowane wykonać swe zobowiązania wobec Ligi Narodów.

Mówca oskarżył rząd, że podał w wątpliwość wierność Francji wobec paktu Ligi. W zakończeniu mównicy wskazał na niebezpieczeństwo zbrojnej niemieckich i wzywał do zjednoczenia przeciwko niemu wszystkich sił.

Następni mówcy również ostro atakowali rząd, zaś na skrajnej lewicy rozległy się pod adresem rządu okrzyki: „Do dymisji!”. Obrady przerwano do dnia dzisiejszego. Dziś więc odbędzie się głosowanie, zdecydującego o losach rządu Laval'a.

przerwano do dnia dzisiejszego. Dziś więc odbędzie się głosowanie, zdecydującego o losach rządu Laval'a.

Strumień lawy może zniszczyć miasto

Bomby lotnicze w akcji ratunkowej

HILO (wyspy Hawajskie) (PAT) — Panuje tu wielkie podniecenie, gdyż olbrzymi strumień lawy, spływający z wulkanu Maunaloa, w ciągu ubiegłej nocy zbliżył się znacznie do miasta i w obecnej chwili znajduje się o niecałe 4 mile od miejskich rezerwuarów wodnych.

Dwunastu pilotów wojskowych otrzymało polecenie dokonania próby odwrócenia

strumienia lawy w inną stronę przez rzucanie bomb. Jeśli ta próba zawiodła, inżynierowie wojskowi starają się będą o skierowanie strumienia lawy do Oceanu, wysadzając przy pomocy dynamitu niektóre tereny na drodze płynącej lawy.

HONOLULU (PAT) — Według doniesień z Hilo, jeden z samolotów, które podjęły pró-

bę wstrzymania strumienia lawy, płynącego z wulkanu Maunaloa, zrzucił 10 bomb tuż przed posuwającym się strumieniem lawy. Szerokość strumienia lawy wynosi około 70 mtr. Inne samoloty bombardowały krater wulkanu. Liczą się z możliwością zatkania krateru przez wybuchy bomb. Były to pierwszy wypadek przewiania ręką ludzką wybuchu wulkanu.

Krwawa noc świąteczna w Pabjanicach

W poszukiwaniu bandytów, aresztowano 20 osób

Święta ubiegłe pozostawiły poważne znaki w kronice kryminalnej. Donoszą teraz z Pabjanic o ohydnej zbrodni, dokonanej w drugim dniu Świąt. Do mieszkania właściciela składu win i wódek, Ratajczyk, zamieszkałego przy ul. Dolej 14, wtargnęli nocą trzej zamaskowani bandyci. Podejrzenie szmery usłyszał pierwszy 23-let. syn, Wiktor Ratajczyk, wstał więc z łóżka i udał się do sąsiedniego pokoju, gdzie już gospodarowali bandyci, ale wchodzącego od razu zasympali kulami.

Tymczasem zbudzili się ze snu pozostali domownicy — młodszy bracia Wiktor — 21-letni umysłowo chory Mieczysław oraz 14-letni Hieronim. Rodzice wraz z córką i jeszcze jednym synem byli w mieszkaniu nieobecni, gdyż udali się na ślub do znajomych.

Zalutwiwszy się z Wiktoorem, bandyci steroryzowali Mieczysława i Hieronima Ratajczyków i splondrowali całe mieszkanie. Łupem bandytów padło ok. 5.000 zł.

Aby dostać się do mieszkania, bandyci otruli oba psy, które strzegły domu Ratajczyków. Potworna zbrodnia została odkryta dopiero następnego dnia rano, kiedy rodzice wrócili z wesela. Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne i śledcze. Wszczęto natychmiast dochodzenie, celem wykrycia sprawców zbrodni i rabunku. Dotychczas aresztowano już około 20 osób ze świata przestępczego.

Straszne trupy za stołem

Zastrzelili i do trupów strzelali

We wsi Raclawice pod Kolem zamordowano w ohydny sposób młodą parę małżeńską. Zbrodni dokonał przyjaciel zamordowanego Woźniaka, niejaki Kazimierz Szmaj.

Zbrodnię odkryto przypadkowo. Podczas świąt Bożego Narodzenia przybyła w odwie-

dziny do Woźniaków matka Woźniakowej. Przez dłuższy czas dobijała się do drzwi mieszkania, ale nikt nie otwierał. Poszła więc po pomoc. Wyważono drzwi. Oczom przybyłych przedstawił się okropny widok: na łóżku leżała bez znaku życia Woźniakowa, zaś przy stole, w pozycji siedzą-

cej, zwłoki Woźniaka. Jak wykazało dochodzenie, Szmaj przybył do Woźniaków w czasie kolacji i celnymi strzałami zabił oboje. Dla upewnienia się, czy ofiary nie żyją, morderca przyłożył jeszcze raz rewolwer do skroni zamordowanych i powtórzył strzały.

Czarni zdobyli Addi-Abbi

ADDIS ABEBA, (PAT). Abisyński komunikat oficjalny donosi, że wojska abisyńskie zdobyły stolicę rejonu Tembien — Addi-Abbi podczas na-

glego ataku, który zaskoczył włoskie oddziały tubylcze. Wedle komunikatu Abisyńczycy zadali przeciwnikowi ciężkie straty.

Przeraźliwe samobójstwo generała

NANKIN (PAT) — Stary rewolucjonista, gen. Hsu - Fan - Ting, szef sztabu pierwszej armii, dokonał wczoraj wieczorem samobójstwa, rzucając się na swój miecz przed mauzoleum Sun - Jat - Sena.

W pozostawionym testamentie generał oświadcza, że czy-

ni ofiarę z krwi swego serca cieniem Sun - Jat - Sena, aby obecnych kierowników polityki chińskiej powstrzymać od zdrady.

Ofiara jego ma zbudzić w nich ducha oporu przeciwko polityce japońskiej.

210 ofiar śnieżyc i mrozów

NOWY JORK (PAT) — Mrozy i nawałnice śnieżne, srożące się głównie w środkowo-zachodnich, a częściowo i w po-

łudniowych stanach, pochłonęły dotychczas 210 ofiar ludzkich. Liczne miejscowości są przez wielkie opady śnieżne odcięte od świata.

Tragiczna demonstracja studencka

SZANGHAJ (PAT) — Studentenci, którzy pragnęli udać się do Nankinu, celem demonstrowania przeciwko autonomii prowincji Hopei i Czahar,

zostali siłą sprowadzeni zpowrotem do Szanghaju na auto karach. Oporni wyskakowali w pełnym biegu z autokarów. 30 studentów odniosło rany, z czego 4 ciężkie.

Pożyczali mu miliony na słowo

CHICAGO (PAT) — Podczas procesu banku Rapid

Transit Company, którego prezydentem był swojego czasu Samuel Insull, wyszły najaw zupełnie niezwykle w świecie finansowym stosunki, wykazujące dobitnie, jakim olbrzymim zaufaniem i jakim niesłychanym wpływami cieszył się ów były milioner.

Wiceprezydent banku zeznał pod przysięgą, że banki chicagowskie pożyczaly Insullovi ogromne sumy, dochodzące czasem do 2 milionów dolarów, na słowo — bez żadnego weksla lub pisanego zobowiązania.

Bankier ów oświadczył, że nie było w tem nic dziwnego, gdyż wszyscy znali olbrzymie środki, którymi rozporządzał Insull, oraz jego nieposzlakowaną uczciwość.

AVILA (PAT) — W czasie ostatnich powodzi w prowincji Avila w pobliżu Guisando zatonęły 4 osoby, jadące samochodem.

W San Esteban del Valle dwa młyny zostały zniszczone przez wodę, a około 40 domów jest poważnie uszkodzonych. W Candeal woda zniosła również dwa młyny. Na obszarze całej prowincji wiele drzew zostało wyrwanych z korzeniami. Powódź wyrządziła rolnikom wielkie szkody.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Znów ciężkie chmury wiszą nad światem

Na widnokręgu politycznym ciężkie, ołowiane chmury. Stoimy przed samymi niewiadomymi. Faktem jest, że ogólna sytuacja polityczna nie zasnęła w ostatnim tygodniu żadnego odciążenia. Znajdujemy się w okresie gorącego poszukiwania za jakimś rozwiązaniem. Z upadkiem jednak min. Hoare, mężowie stanu i dyplomaci muszą wziąć pod uwagę nowy czynnik, dotychczas przez nich niemal całkowicie bagatelizowany, a mianowicie: opinję publiczną.

KARJERA EDENA

Najważniejszym wydarzeniem jest oczywiście objęcie steru polityki za graniczną Anglii przez min. Edena. Młody następca Hoare'go, ma ustalone nazwisko na terenie międzynarodowym, gdzie od kilku lat pracuje w charakterze delegata angielskiego przy Lidze Narodów, później lorda strażnika tajnej pieczęci, wreszcie ministra dla spraw Ligi Narodów.

Mianowanie właśnie Edena ministrem Spraw Zagranicznych, było uważane jako ustępstwo na rzecz opinii publicznej, jako koncesja na rzecz opozycji. — Eden był tym czło- wiekiem, który na terenie Ligi Narodów przeprowadził wszystkie anty włoskie uchwały i jest zwolennikiem szerokiego stosowania sankcji. W tych warunkach objęcie steru polityki zagranicznej przez Edena posiada specjalny posmak. Oznacza to bowiem, że Anglija nietylko pogrzebała plan swojego poprzedniego ministra Spraw Zagranicznych, o czym wszyscy już wiedzą, ale, że jest zdecydowana odrobić straty, które wskutek planu poniosła oraz, że zamierza twardo kroczyć po drodze przedtem przez Edena w Genewie nakreślonej.

NAFTA MOŻE PUŚCIĆ KREW

Dalsze sankcje przeciw Włochom muszą z konieczności obejmować te surowce, które są niezbędne do prowadzenia wojny i których brak musi spowodować załamanie się operacji wojennych. W pierwszym rzędzie wchodzi tutaj w rachubę: żelazo, stal, cyna i nafta. Przypominamy, że Włochy oświadczyły, że zakaz sprzedaży nafty będzie dla nich oznaczał wypowiedzenie wojny. Właśnie, celem uniknięcia wojny angielsko-włoskiej, która musiałaby się znacznie rozszerzyć, powstał plan Hoare — Laval.

Trudno podejrzewać w tej chwili kogokolwiek o chęć wywołania wojny europejskiej, ale chyba najmniej wojowni czy usposobiona jest Anglija. Skoro Hoare widział w pewnej chwili, że pomoc państw śródziemnomorskich, a w pierwszym rzędzie Francji, jest wątpliwa, przyjął podsunięty mu przez Laval'a plan zakończenia wojny włosko-abisyńskiej. Dalsze losy tego planu są wiadome. Jest natomiast nie słychanie ciekawe, że zarówno Hoare w swojej obronczej mowie, już jako zdymisjonowany minister, jak również Laval w piątek przed Izba Deputowanych, bronili swojego planu, który miał na celu niedopuszczenie do wojny włosko-angielskiej, do przeniesienia konfliktu afrykańskiego na teren europejski.

SANKCJE OKAZAŁY SIĘ STRASZAKIEM

Wynikałoby z tych zapewnień, że Włochy są dostatecznie silne, by przetrzymać sankcje, względnie, że sankcje nie są pewną bronią. Wydaje się, że to ostatnie jest słuszniejsze. Liga Narodów jest ciałem zbiorowym i po raz pierwszy od czasów swojego istnienia zastosowała wobec swojego

członka sankcje. Wiemy doskonale, że szereg państw bierze udział w sankcjach jedynie, jako członkowie Ligi Narodów, nie będąc bynajmniej przeciwnikami Włoch, a nawet wyprawy abisyńskiej. W takich warunkach istnieje uzasadniona obawa, że w pewnej chwili niektóre państwa albo odmówią udziału w dalszych sankcjach, szczególnie, jeśli te dotkliwie uderzą w ich interesy gospodarcze, albo też będą usiłowały je omijać. Taką taktyką może spowodować całkowite załamanie się mechanizmu sankcji.

Jest wysoce znamienne, że pierwszym krokiem rządu brytyjskiego po nominacji Edena, było zwrócenie się do państw śródziemnomorskich z zapytaniem, czy gotowe są udzielić flocie brytyjskiej pomocy na wypadek konfliktu z Włochami? Dla ścisłości zaznaczymy, że tego rodzaju pytanie skierował jeszcze poprzedni minister Spraw Zagr. Hoare, do odnośnych rządów i do Francji, ale odpowiedzi jakoś nie nadchodziły. Oczywiście dlatego, że państwa zainteresowane — jak się okazało — nie bez słuszności obawiały się, że Anglija w pewnej chwili wycofa się z całej imprezy, a one pozostaną z nowym wrogiem: Włochami. Po nominacji Edena na tymczasem nadeszły odpowiedzi wszystkich państw i to pozytywne.

Zmienia to naturalnie całkowicie układ rzeczy. Jakkolwiek bowiem Włochy są zdecydowane na wszystko, to jednakże wątpliwe jest, czy w takich beznadziejnych warunkach pójdą na wojnę z Angliją. Z temi stamtąd Eden zamierza zmusić Włochy do cofnięcia się z zajetego stanowiska, aby doprowadzić do zakończenia wyprawy abisyńskiej. Rozpoczyna się tedy gra misterna.

W zagranicznych kołach politycznych zwracają dalej uwagę, że min. Eden jest zwolennikiem współpracy z Rosją Sowiecką i w związku z tem zapewne powstały już nawet pogłoski o możliwości układu sowiecko-angielskiego. Faktem jest, że Eden po powrocie z Moskwy, gdzie bawił w kwiecień, jako pierwszy minister angielski w Sowieciech, wyraził się z dużym uznaniem o polityce sowieckiej i oświadczył, że oba państwa nie posiadają sprzecznych interesów. W obecnej chwili słowa te mogą nabrać specjalnej wagi, szczególnie właśnie, jeśli chodzi o zagadnienia Dalekiego Wschodu. Ekspansja japońska bowiem zagraża zarówno Anglii, jak Sowieciom.

W zagranicznych kołach politycznych zwracają dalej uwagę, że min. Eden jest zwolennikiem współpracy z Rosją Sowiecką i w związku z tem zapewne powstały już nawet pogłoski o możliwości układu sowiecko-angielskiego. Faktem jest, że Eden po powrocie z Moskwy, gdzie bawił w kwiecień, jako pierwszy minister angielski w Sowieciech, wyraził się z dużym uznaniem o polityce sowieckiej i oświadczył, że oba państwa nie posiadają sprzecznych interesów. W obecnej chwili słowa te mogą nabrać specjalnej wagi, szczególnie właśnie, jeśli chodzi o zagadnienia Dalekiego Wschodu. Ekspansja japońska bowiem zagraża zarówno Anglii, jak Sowieciom.



GRYPA

przebiegnię, reumatyzm, artretyzm, podagra są zimną plagą ludzkości. Przeciw tym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togał.



PRZYNOŚI ULGĘ CIERPIĄCYM

Napoleon Sadek

Nasz żebrak

Pan Cukierman zbankrutował. Stracił wszystko, został bez grosza w kieszeni.

Kiedy powiedział żonie, że nie ma już ani grosza, nie chciała wierzyć.

— Ani grosza? Niemożliwe! — Niestety... Jesteśmy w nędzy.

— Ale 20 groszy chyba masz jeszcze?

Pan Cukierman spojrział zdziwiony na żonę.

— 20 groszy? Poco ci akurat 20 groszy?

— Bo dziś jest wtorek. Punktualnie o 11-ej przyjdzie nasz żebrak. Wiesz, ten, co od kilku lat co wtorek i co piątek dostaje 20 groszy.

Pan Cukierman wzruszył ramionami.

— Już nie masz większego zmartwienia?

— Chyba, że mi będzie przykro mu nie dać. Gospodarz jest bogaty, to może poczekać z kornem. Krawcowa, modystce i u rzeźnika też mogą powieźć, że nie mam pieniędzy... Ale co powiedzieć takiemu żebrakowi?

— Powiedz mu co chcesz! Co mnie to teraz obchodzi? Ja jestem winien prawie wszystkim w Warszawie...

Pani Cukierman z wyrzutem spojrziała na męża.

— I takiemu żebrakowi też chcesz zostać winien? 20 groszy?! Jak ci nie wstyd?

— Daj mi spokój!

Pani Cukiermanowa gniewnie zerwała się z krzesła.

— Ty tylko umiesz mówić: „Daj mi spokój!”. Ale, żeby coś poradzić, to nie potrafisz! Co ja mam powiedzieć temu biedakowi? Za pięć minut jedenasta! On się nigdy nie spóźnia! Za chwilę będzie dzwonił. Trzeba coś postanowić!

Pan Cukierman nerwowo zaczął chodzić po pokoju.

— Mam myśl — oświadczył wreszcie. — Jak żebrak zadzwoni, będziemy siedzieć cicho i nie otworzymy drzwi. On pomyśli, że nas niema w domu i sobie pójdzie.

— Ale jutro znów przyjdzie — westchnęła pani Cukierman. — On nie daruje.

— To jutro też mu się nie otworzy — zdecydował pan Cukierman.

Punktualnie o 11-ej rozległ się przy drzwiach dzwonek.

— Jest... — szepnęła pani Cukierman.

— Tsss... Cicho... — syknął małżonek. — Nie ruszaj się.

Małżonkowie wstrzymali oddech. Za drzwiami slychać było uporczywy kaszel żebraka.

A po chwili znów dzwonek.

Następny dzwonek był już dłuższy i mocniejszy.

— Słyszysz, jak on dzwoni? — szepnął Cukierman. — Bezczelny żebrak!

— Co chcesz od niego? — od powiedziała szepem małżonka. — On musi żyć. Chce tylko swoje 20 groszy...

Po paru minutach dzwonek ustalo. Żebrak widocznie doszedł do wniosku, że nikogo niema w domu i ciężkim krokiem zaczął schodzić po schodach.

— Widzisz — odetchnęła z ulgą pani Cukierman — nasz żebrak to jest bardzo przyzwity człowiek. Widział, że nikogo niema w domu i sobie poszedł.

Nazajutrz punktualnie o 11-ej u drzwi wejściowych znów się rozległ dzwonek, a za drzwiami dal się słyszeć znajomy kaszel żebraka.

— Twój żebrak znów dzwo-

ni — syknął gniewnie pan Cukierman.

— Nie mój żebrak, tylko nasz żebrak — sprostowała małżonka. — Co mu się dzwisi? Wczoraj nie dostał, więc przyszedł dziś.

— Tss... Nie gadajmy!... On jeszcze usłyszy.

A dzwonek tymczasem stawał się coraz dłuższe i coraz mocniejsze. Pana Cukiermana rozboleła głowa. Zatkan sobie uszy palcami.

Dopiero po kwadransie dzwonek przestało.

Ale nazajutrz o 11-ej rozległo się znów.

— Znów jest cholera! — zawył cichutko pan Cukierman. — Bezczelny cham! Jak nawet będę miał, to też mu nigdy grosza nie dam.

— Tsss... — syknęła żona. — Cicho...

Tego dnia żebrak dzwonił całą godzinę. Gdy wreszcie poszedł, spocony pan Cukierman złapał nożyce i z wściekłością przeciął druty dzwonek.

— Niech teraz dzwoniłobuz! — zaśmiał się szatańsko.

— Niech dzwoni!...

Czwartego dnia punktualnie o 11-ej żebrak zjawił się znów. Nacisnął dzwonek, dzwonek nie odpowiadał.

Zapukał do drzwi — milczenie. Zaczął walić pięścią — z poza drzwi nie dawano znaku życia.

A tymczasem pan Cukierman siedział skulony na krześle i zgrzytał zębami:

— Bandyta! — syczał. — Ło-

buz! Jak on śmie tak walić! Jak on śmie wyważać drzwi! W ostateczności ja mam prawo dać albo nie dać. Ja zaraz otworzę drzwi i dam mu w mordę.

Pani Cukierman złapała męża za rękę.

— Zwarjowałeś? Będiesz bił biednego żebraka, który przychodzi do nas tyle lat? Tsss... siedź cicho...

Ale pan Cukierman trząsł się ze zdenerwowania.

— Nie wiem, poco mu walał przez tyle lat?! Taki łobuz się rozsuchwał!

Po godzinie walenie do drzwi ustalo.

Ale po paru minutach państwo Cukierman uslyszeli pod oknami niesamowity hałas.

Podbiegli do okna.

Przed domem zatrzymała się karetka pogotowia, wóz straży ogniowej, samochód policjny...

Po chwili przy drzwiach rozległo się znów walenie pięścią i państwo Cukierman uslyszeli znajomy głos żebraka, który tłumaczył:

— Panie komisarzu, tam się musiało coś stać! Już czwarty dzień dobijam się do nich i nikt nie odpowiada.

— Może wyjechali?

— Niemożliwe. Klucz tkwi w drzwiach...

Siny z gniewu pan Cukierman spojrzal na żonę.

— Słyszysz? Ten bydlak przez swoje 20 groszy sprowadził policję, pogotowie i straż ogniową. Masz! To są skutki twojej dobroczynności! Przez 5 lat takimi łobuzami ona da wala jałmużnę!

Trzęsąc się z oburzenia, poszedł otworzyć drzwi.

W sieni zebrał się tłum ludzi. Na samym przedzie stał żebrak.

— To bezczelność! — ryknął pan Cukierman prosto w twarz żebrakowi. — Jak można przez 20 groszy robić taki gwałt. Nie dam żebrakowi więcej ani grosza!

— Panie drogi! — uśmiechnął się żebrak. — Ja nie po 20 groszy do was przyszedłem.

— Tylko poco, psiakrew?

— Na loterii wygrałem 200 tysięcy. A że styszałem w sklepie piku, że u was teraz strasza bryndza, więc chciałem wam trochę pomóc. Wyście mnie przez tyle lat wspierali, więc teraz ja wam chciałem się przysłużyć.

TAPCZANY najróżnorodniejsze, ceny fabryczne. Kuchnie. Wybór ładnych mebli, Radelicki, Nowy Świat 30, wprost Chmielnej.



Fragment meczu Warta — Fortuna w Düsseldorfie, który, jak wiadomo, przyniósł zwycięstwo drużynie niemieckiej w stosunku 5:2 (2:0). Prasa niemiecka omawiając ten mecz bardzo pochlebnie wyraża się o grze naszych piłkarzy.

**Kupon porady
prawnej**



INKASENT: Ostrzegam pana, panie dłużnik. Ostatni raz już jestem z tym rachunkiem u pana.
— To narwet bardzo słusznie. Doprawdy, szkoda pańskiego drogiego czasu.

Pokrzywdzeni emeryci kolejowi

skarżą lekarzy komisyjnych o odszkodowanie

Do Sądu Okręgowego wpłynęło powództwo, wszczynające pierwszy w dziejach naszego sądownictwa proces, którego wynik może wywołać ogromne skutki w świecie pracowników, a zwłaszcza ubiegających się o przyznanie renty, skutkiem utraty zdolności do pracy.

Przy wszystkich dyrekcjach kolejowych urzędują komisje lekarskie, mające na celu opinowanie o zdrowiu pracowników, którzy wskutek wypadków kolejowych utracili

zdolność do pracy. Te komisje lekarskie nie cieszą się sympatią kolejowców, którzy twierdzą, że opinie są wydawane na niekorzyść pracowników.

W dyrekcji radomskiej zatrudnieni byli dwaj kolejarze, Piotr Iwaszczyk i Ludwik Lasek.

Piotr Iwaszczyk uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy, łańcuch wagonowy bowiem wyrwał mu kawałek ciała. Iwaszczyk, stanawszy przed Główną Komisją Lekarską, został uznany za cał-

kownie zdolnego do pracy.

Opierając się na ten orzeczenie, Dyrekcja odmówiła mu renty.

Iwaszczyk, badany przez lekarzy prywatnych, którzy jednogłośnie stwierdzili u niego zanik mięśnia naramiennego, został przez tych lekarzy uznany za co najmniej niezdolnego do pracy w 50 procentach.

Jeszcze więcej rażący był wypadek z Laskiem. Dostał się on bowiem pod pociąg i został poszarpany przez parowóz. Mimo to, Komisja Lekarska uznała, iż Lasek utracił tylko 70 proc. zdolności i dyrekcja wymierzyła mu rentę w tej tylko wysokości. Lasek poddał się badaniu przez lekarzy prywatnych i ci jednogłośnie orzekli, iż Lasek jest

niezdolny do pracy w jakimkolwiek bądź zawodzie.

Wówczas to rzecznik Iwaszczyka i Laska, adw. K. Hecht wystąpił do sądu, domagając się od członków komisji, dr. Kiersnowskiego, Ostrowskiego i Jankowskiego, oświadczenia o odszkodowaniu na rzecz pracowników, którzy skutkiem wydanej przez lekarzy opinii zostali pozbawieni renty w przysługującej wysokości. W powództwie rzecznik pokrzywdzonych dowodzi, że skoro lekarze świadomie niedokładnie i nieskrupulatnie ocenili stopień niezdolności do pracy — to za wywołane w ten sposób skutki winni odpowiadać oświadczenie i solidarnie.

Ostateczny wynik tego niezwykłego procesu oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem.

Szła po jaja — znalazła trupa

Drab zniewolił dziewczynkę, zabił i powiesił się

Jacqueline Montlahu była bardzo poważną dziewczynką. Otaczała wielką troskliwością swe młodsze rodzeństwo i robiła wrażenie młodej matki. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, gdy w Mueglon (Francja) panował na ulicach ożywiony ruch przedświątecz-

ny, Jacqueline wyszła o 9 rano z mieszkania. Wzięła koszyk z wypraną bielizną, którą miała zanieść do Ludwika Beaux i od tej pory nie wróciła.

Zaniepokojony ojciec zawiadomił policję. Do południa następnego dnia policja nie mo-

gła wpaść na trop zaginionej. Dopiero przypadek pozwolił znaleźć ją, ale już martwą. Sąsiadka pana Beaux zeszła do jego piwnicy, by wyjąć jaja z pod kury. Nagle wyskoczyła stamtąd z krzykiem:

— Na pomoc, na pomoc! Ze wszechstron nadbiegli są sędzi. W piwnicy rączka dziewczynki wystawała z pod rupieci. Odsunięto graty i ujrzano zwłoki małej dziewczynki. Były to zwłoki Jacqueline. Przybyły lekarz stwierdził, że zabójca przed zaduszeniem dziewczynki, zgwałcił ją w bestjański sposób.

Podjeźdźnia zmiejsza padły na pana Beaux. Zaczęto dobijać się do jego mieszkania, lecz nikt nie odpowiadał z wnętrza. Wyważono więc drzwi. Beaux wisiał na belce pułapu. Sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

Dwaj studenci przed sądem

W dniu 15 czerwca r. b. odbyło się na Uniwersytecie Warszawskim nielegalne zgromadzenie studentów. W czasie zebrania kilku mówców wygłosiło podburzające przemówienia. Wreszcie na dziedzińcu i korytarzach uniwersyteckich rozrzucono ulotki, w których nawoływano do akcji protestacyjnej przeciwko ordynacji wyborczej. Ulotki te były przedawane w duchu nawskroś wywrotowym.

W czasie zebrania woźni uniwersyteccy zatrzymali dwóch mówców, a mianowicie studentów: Władysława Pietrzykowskiego i Sergjusza Mińskiego.

Obaj stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym, oskarżeni o przynależność do partii komunistycznej.

Obydwaj nie przyznawali się do winy, twierdząc, iż są czynnymi członkami legalnego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, będącego odpowiedzialnym P. P. S. na terenie młodzieżowym. Okoliczność tę potwierdził zbada-

ny w charakterze świadka b. poseł St. Dubois, skazany w swoim czasie w sprawie brzeskiej.



Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwanlika wolskiego”

Niedość, że od samej wiegłi zły byłem, jak nagła śmierć to na dodatek ferajna jeszcze uwzięła się mnie doszczekić:

— Wiesz, Feluś, podobnie święta od tego są, żeby frygać i popijać przez przerwy. We wiegłie popiłem, to faktycznie żdziebko popiłem, ale żeby się nafrygać za wiele, to nie mogliśmy się pochwalić. A podobnie nawet tradycja święteczna każe od rana do wieczora wylegiwać się, a od wieczora do rana wbić i szpirtusem podlewać, żeby się kiszki nie pokręciły. A my co? Gdzie święta, gdzie tradycja, gdzie sznaps — się pytamy?

— Macie racje, chłopaki! — mówię. — Faktycznie zwyczaj narodowe na twarz upadli. Nie tak to w dawnych czasach podobnie bywało! Znakiem tego, podtrzymać te zwyczaje narodowe musiem, czyli szopkę urządzić i z koledami będziemy zapychać.

W trymigi przeffancował się Hipek w niedźwiedzie skórę, co ją od znajomego rzeźnika wypożyczył. Wicek znowu z czarnej ceraty, gdzieś rąbnął, djabelski strój sobie zeszyl, na łeb krowie rogi przytrzązolił, morderstwo sadzamy usmarował, a jak jeszcze we właściwe miejsce ogon, bezdomnemu pudlowi obcięty, przyczepił, to i sam lucyfer od swojego syna nie rozróżniłby go. Włożyłem na rozum melonik, kij w garść, i Hipka, jako niedźwiedzia, na szpaga cie prowadzę, a djabeł, czyli

Wicek naobkolo skacze, psiem ogonem wymachuje i widłami, od jednego śmieciarza pożyczonym, potrząsa.

— Z szopko po famielji naj sampierw musowo! — mówię. — znaczy się, do ciotki Warelci walem!

Akurat ciotka z kumoszkami i jeszcze jakimś dwoma palantami przy świętecznym fryganiu siedziała, a tu się drzwi roztwierają i na wielkiem niedźwiedziu djabeł z rogami i widłami wjeżdża. Zbledli goście, baby się białe, jak ten oplutek, zrobili, zębami szcękają i krzyże w powietrzu kreślą. Ale jak zobaczyli, że i krzyż nic nie pomaga, a niedźwiedź się z otwartą paszczą przysuwa, tak krzyk cholerny podnieśli i wszystkie trzy pod łóżko na grande się pchają.

Pozostali się tylko przy stole te dwa cwaniaki, bo jem trochę żal się zrobiło od żarcia zjeżdżać, a trochę mnie plafusy ze strachu posztymnieli. A temczasem djabeł, czyli Wicek, do stoła skiknął, widłami jendyka pieczonego z pół miską taszczy i mnie połowe podaje. Niedźwiedź znowu w łapy karafki wiśniówki objął i w roztwarte paszcze przelewa.

Usłyszeli baby bulgotanie i z pod łóżka się wypychają, ale podskoczył djabełek i, co która roztargane makówkę wyśtawia, to ją widłami strąszy. A my temczasem zmiatamy wsio ze stołu, aż jednemu frajerowi, co się przy stole zdrętwiały, pozostał, z dziwo-

ty wielkiej łyczeczka od herbaty na ziemię wypadła.

Podsiknął Wicek, jako że chłopak jentelegentny i grzecznie wychowany, i zamiast łyczeczki, swoim piesko i djabelskiem ogonem mieszanie herbaty danemu gościowi w szklance uskutecznia. Oprzytomniał dany frajer, Wicka za ogon ułapił i szarpie. Szarpnął się także samo Wicek i mało, że cały ogon urwał, ale jeszcze djabelskie szaty rozchrómolil, że tylko w bieliznie się został. Zobaczyła to ciotka przez szparkie w łóżku i skapowała się, co to za szopka, tak w krzyk na mnie:

— To ty, draniu, antychryście, z djablami już spółkie zawiązujesz, szatanów z piekła rodem i małpy na mnie na puszczasz? A wont do smoły piekielnej! Ratujcie mie ludzie przed tem lucyferem! — i rzucili się do nas z lanszafkami i wodo święconą.

Widzę, że się ludzie na zyciach ludowych nie znają, tak nie chcą dnia świętecznego gwałcić, zwielim z ostatnią karafką wiśniaku na plac, gdzie choinka magistracka stała. Ale ferajnie się uwidziało, że to nam, sirotom, aniołek te choinkie zafundował, tak wzięli tańczyć naobkolo niej trocadero, a potem po choince do samego czubka liść, w poszukiwaniu za cukierkami i orzechami złoconymi.

Ludzie się pozlatali, a władczna nam pięknie zaproponował, żebym z niem do komisariatu na choinkie poszli — no to i poszlim!

Polski szlak okrętowy

do Ameryki Południowej

Dowiadujemy się, iż zakończone zostały prace przygotowawcze, związane z otwarciem regularnej komunikacji okrętowej pomiędzy Gdynią, a portami Ameryki Południowej — przy pomocy polskich okrętów.

Termin wyjazdu pierwszego okrętu z Gdyni do Brazylii, Ar-

gentyny i Urugwaju wyznaczyły polskie linie okrętowe „Gal” na dzień 28 lutego 1936 roku. Statek „Pulaski”, który odbędzie tę pierwszą podróż, zawiezie do Ameryki Południowej większą grupę emigrantów, pocztę i poważniejsze ładunki towarów przeznaczonych na eksport.

Społeczeństwo buduje szkoły

własnymi siłami

Bardzo cennym objawem naszych kryzysowych czasów jest niezwykle czynny stosunek społeczeństwa do sprawy budowy szkół powszechnych. Podczas, gdy wszelkie inwe-

stycje budowlane samorządów ustają, jeżeli nie są opłacane z funduszy państwowych, ruch w dziedzinie budownictwa szkolnego panuje ożywiony. Państwo przestało subsydować budownictwo publicznych szkół powszechnych i zdawaćby się mogło, że bez pomocy Państwa ruch budowlany zamrze. Jeżeli zaś nietylko nie zamiera, ale wykazuje znaczne ożywienie, zawdzięczać to można akacji finansowej Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Nowa instytucja o charakterze wyższej użyteczności publicznej została szerokie poparcie wszystkich sfer społecznych, czego dowodem mogą być chociażby wyniki II Tygodnia Szkoły Powszechnej (2 — 8 października 1935 r.).

Organizatorzy „Tygodnia” obawiali się, że z powodu coraz to cięższych warunków egzystencji wyniki finansowe II Tygodnia Szkoły Powszechnej będą o wiele gorsze od wyników zeszłorocznych. Stało się jednak inaczej. Ilustracją służyć może zestawienie wyników zbiórki w roku 1934 z takimi wynikami w roku 1935 na terenie okręgu warszawskiego.

W roku 1934 zbiórka w okresie Tygodnia Szkoły Powszechnej w okręgu warszawskim dała w ostatecznym wyniku 97 tysięcy złotych. W roku bieżącym zbiórka przyniosła do 1 grudnia 163 tys. złotych, a należy przypuszczać, że do zamknięcia sprawozdania ze zbiórki suma ta zaokrągli się do 180 tys. zł., czyli da wynik niemal o 100 proc. lepszy od zeszłorocznego.

Ten piękny objaw ofiarności społecznej na budowę szkół powszechnych jest naprawdę budujący.

Ponieważ Komitet Okręgowy Warszawski Towarzystwa poza wpływami ze zbiorów ma swoje normalne wpływy organizacyjne (3.750 Kół w Okręgu) mógł więc wydatnie zasilać finansowo inicjatywę społeczną w dziedzinie budownictwa szkolnego.

I tak: w ciągu bieżącego roku Komitet Okręgowy udzielił na budowę szkół w Okręgu Warszawskim pożyczek w wysokości 726.000 zł.

Za te pieniądze buduje się w Okręgu 376 nowych izb lekcyjnych. Rezultaty akcji na terenie całego Państwa są tak samo poważne.

Ofiarnością swoją na rzecz budowy publicznych szkół powszechnych społeczeństwo daje zdecydowany wód dbałości swojej o coraz to wyższy poziom szkolnictwa powszechnego, będącego fundamentem kultury narodowej.

Coś dla Pani

Klejnoty są nieodzownym dopełnieniem każdej toalety. Obecna moda noszenia sztucznych klejnotów, tak zwana artystyczna, tak pięknych, — pozwala nspañialomyslnie każdej pięknej kobiecie posiadać masę biżuterji. Jak sygnalizują z Paryża — ostatnim krzykiem mody jest rozległego rodzaju biżuterja roshodnia. Poza tem bardzo modne są bransolety — powinny być bardzo duże, szerokie, ciężkie. Na wieczór nosimy je zrobione ze sztucznych diamentów, szerokie, jak mankiet: sięgające niemal do łokcia. Poza tem bardzo modne są bransolety ze złoczonej skóry, nabijane kolorowymi kamieniami. Te oczywiście nasmy do sukien o surowym, prostym kroju, wykonanych z ciężkich materiałów. Nierzadko bransoletka taka stanowi komplet z pasem obejmującym talję pani. Ostatnim krzykiem mody jest także emalja — biżuterja chińska — tak bogata w emalje — jest bardzo mile widziana. Nie trzeba jednak przypuszczać, że straciły laske diamentów klipsy — kolczyki i brosze — ach, nie, wprost przeciwnie, kolczyki nosimy nadal, a klipsy, do spinania sukien są jeszcze większe, niż były w roku ubiegłym i w dodatku, spinają się niemi suknie — na plecach.

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

Fatalna cyfra

Muszę na chwilę odwieść od tematu, aby opowiedzieć o przedziwnym, wprost fantastycznym fatum, które nas prześladowa.

Są ludzie, co bezkrytycznie wierzą w przesady, inni znów śmieją się z nich i ich zabobonów.

Kpiłam sobie zawsze z ludzi, którzy przywiązywali wagę do pewnych liczb, czy prognostyków.

W życiu mojego męża i mojem jest cyfra, która jest dla nas symbolem nieszczęścia i niepowodzenia. Tą liczbą jest: 23!

Oto fakty, związane z fatalną cyfrą:

Ojciec mój zachorował ciężko 23 marca, co spowodowało odłożenie naszego ślubu!

Okręt zabrali nam 23 listopada, przez co straciliśmy wszystkie pieniądze.

Wyrok eksmisyjny z mego mieszkania zapadł 23 listopada!

Szofer mego samochodu przejechał człowieka 23 lipca!

Henryk złamał nogę 23 lutego!

Matka Henryka umarła 23 marca!

Ja w więzieniu dostałam celę 23 i tego dnia figurowałam w Urzędzie Śledczym, jako za trzymana Nr. 23!

Długo mogłabym jeszcze wyliczać wszystkie moje nieszczęścia i tragedie, które stały się właśnie 23-go.

Dzisiaj tak boję się tej daty, że, gdy przychodzi 23 i nie strasznego się tego dnia nie stać, jestem mocno zdziwiona.

Niestety, takich wypadków było bardzo mało!

Jak wytłumaczyć to tragiczne fatum, zaklęte w tej pechowej cyfrze?

Tragedję mego ojca, na którego urząd skarbowy nałożył grzywnę w kwocie miliona złotych, przeżywałam bardzo ciężko.

Miljon złotych! Przecież to suma, która mogła spowodować ruinę nawet tak potężnej firmy, jak Jakób Chenciner.

Po artykułach w gazetach, w których wyraźnie posądzano mnie o denuncjację ojca, chodząc, jak błędna. Rozpacz moja nie miała granic.

Napróżno pocieszał mnie Henryk, że nikt z rozsądnych ludzi nie uwierzy w takie głupstwo. Coby przyszło córce z ruiny majątkowej własnego ojca, pominiawszy już naturalnie momenty moralne?!

Ojciec mój, znękany chorobą i nieszczęściami, postanowił oddać interesy w ręce synów i wyjechać do Palestyny.

Bracia moi wyrobili w domu tak dalece nieprzyjazną atmosferę dla mnie, że przygotowania do wyjazdu robili w wielkiej tajemnicy przede mną. Przed wyjazdem jednakże postanowili wydać zamaż młodszą swoją córkę, a moją siostrę, Różie.

Wspaniała ucztę weselną od była się w luksusowej restauracji „Piccadilli” na Bielańskiej.

Co to było za wspaniałe przyjęcie!

Wynajęto całą restaurację. Długie szeregi stolów uginały się pod wspaniałymi trunkami i najbardziej wyszukaniem je dzeniem.

Mój ojciec sprowadził specjalnie z zagranicy kilka skrzynek szampana i najdroższych win.

Uczta zaczęła się naturalnie od tradycyjnego śledzia, do którego goście, wiedząc o możliwości gospodarza, zapili najwspanialsze napoje.

Ile tam poszło jedzenia, jeden tylko mój ojciec, który płacił rachunek, może powiedzieć. Złośliwi opowiadali, że goście pościli podobno od kilku dni, aby godnie raczyć się na tak wspaniałe uczcie.

Różia otrzymała w prezencie luksusowe, czteropokojowe mieszkanie. Małżeńska sypialnia, utrzymana w subtelnym niebieskim kolorze, umeblowana była z istic milionerskim przepychem.

W jakiś czas po ślubie siostry, rodzice wyjechali z Warszawy. Zlikwidowali wszystkie interesy i pojechali do Palestyny.

Była to niedziela. Jak zwykle, obudziłam się o osmej rano. W mieszkaniu panowała zupełna cisza.

Zadzwoiłam na służącą.

— Loló, proszę mi podać śniadanie! — powiedziałam.

— Ależ, pahienko, koby teraz myślał o śniadaniu! — powiedziała z przejęciem.



Dowodem zdrowia u dzieci jest dobry apetyt. Pożywienie dziecka musi być bardziej treściwe i zawierać więcej odżywczych składników, niż pożywienie dorosłych, dziecko bowiem musi rosnąć i rozwijać się.

Najlepszym sposobem przyswajania przez organizm dziecięcy potrzebnych mu kaloryj i witamin jest regularne odżywianie go czekoladą MLECZNA WITAMINOWA PLUTOS.

Dziecko, tak odżywiane, nabiera wagi i zdrowia, wyróżnia się piękną cerą, żywym spojrzeniem i radością życia.

Czekolada MLECZNA WITAMINOWA

jest dostępna dla najuboższych dzieci — tabliczka kosztuje od 30 gr

Na malej wokandzie...

Lekcja pływania

(A.E.) Pan Aleksander Głomb wybrał się z wizytą do swego przyjaciela, Stefana Komorowskiego.

Ujrzawszy jednak po przybyciu, że pan Stefan siedzi czerwony, jak burak, nad butelką miodku, postanowił wymknąć się czem prędzej, ponieważ pana Stefana po pijanemu trzymały się niebezpieczne figle.

Ucieczka nie udała się jednak. Gospodarz chwycił bowiem pana Aleksandra za rękę i syknął:

— Gdzie miesiesz, lachu, gdzie miesiesz?

Ledwieś przyjaciela od serca na oczy zobaczył, już cię gdzieś licho ponosi?

To się przyjaźń nazywa?

Siedź, psia-kręto, w melinie, bo ci tak zara ta flacha cyferblat rozchromole, że cię rodzina prababcia nie pozna.

No coś tak mordę nastawil? Zamiast się ulitować nad bliznami w gazowym stanie, śmiechy ze mnie będziesz urzeczywistniał?

Ja cię nauczę, flimanie dęty, pętlaku marny, rogniotku!

— Co się stało? — zapytałam przestraszona.

— Jako, panienska chyba żartuje? Rodzice wyjechali dziś w nocy zagranicę.

— Wyjechali do Palestyny? — powtórzyłam przerażona.

W tej chwili usłyszałam w przedpokoju jakieś krzyki.

— Chencinerowie uciekli! — krzyczał ktoś. — Skład zlikwidowali! Ja muszę dostać odszkodowanie za straconą pracę.

Był to pracownik firmy ojca, który, przyszedłszy do pracy i zastawszy wszystko zamknięte, zorientował się, że stracił posadę z dnia na dzień i chciał, aby mu wypłacono odszkodowanie.

Brat mój, Jerzy, uspokajał go, jak mógł, ale pracownik krzyczał coraz głośniejsz.

— Proszę mi zapłacić, to jest świństwo.

Zatkałam sobie uszy, aby nie słyszeć jego krzyków.

Przeszłam do innych pokoi i tu przypadkiem spojrzalam na jedną z szaf. Była pusta. Wi docznie zabierano z niej rzeczy

czy w pośpiechu, gdyż wiele mniej wartościowych przedmiotów leżało w nieładzie. Ko lejno oglądałam inne szafy i biurka — wszystkie były puste. Rodzice wszystko zabrali z mieszkania — pozostały tylko meble. W chwilę potem wkroczyli do mieszkania urzędniccy skarbowi i opieczkowali meble.

W składzie futer nie mieli, coprawda, wiele do pieczętowania, gdyż wisiało tam melancholijnie kilka farbowanych ogonów króliczych. Cały skład był doszczętnie wyprzedany.

Zorientowawszy się w sytuacji, pobiegłam do Henryka.

Opowiedziałam mu o wszystkim, zaś on tylko filozoficznie pokręcił głową.

— Może wreszcie teraz od-

mieni się twój los! — pocieszał mnie.

Niestety, los mój zmienił się, ale, naturalnie, jeszcze na gorsze.

Na drugi dzień zadzwoniła do mnie znajoma, zaufana osoba naszego domu, i zakomunikowała mi radosną nowinę, że brat mój wręczył jej listy, na podstawie których mogę podjąć rzeczy, wartości kilkudziesięciu tysięcy, co zapewni mi na długo dostatek utrzymania.

Gdy zgłosiłam się do znajomej i otrzymałam owe listy, okazało się, że są to kwity na moje kufry, które zabrać sobie mogę z przechowalni. Jakież było moje zdumienie i przerażenie, gdy zobaczyłam zawartość kufrow!

Dalszy ciąg jutro.



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Dwie przygody miłosne

P. Ira W. zwierza nam się:

„W zeszłym roku latem poznałam chłopca imieniem Olek. Kończył wówczas 20-ty rok, ja zaś miałam lat 18.

Widocznie dobraliśmy się, gdyż po krótkim czasie został związany między nami węzeł czystej miłości. Kochaliśmy się wzajemnie i byliśmy szczęśliwi. Lecz niedługo trwało to szczęście. Zaledwie 4 miesiące, gdyż łańcuch naszej miłości zaczął się ku mej rozpacz rwać powoli.

Olek stawał się coraz obojętniejszy. Ja znów za wiele miałam dumy, abu mu się narzucać.

Widywałam go często, gdyż tak się składały okoliczności, lecz można sobie wyobrazić mój ból, gdy musiałam patrzeć na niego, a rozmawiać nie wolno mi było.

Minął jakiś czas. Nastąpił jak gdyby zapomnienie. Poznałam drugiego, który mi się od razu oświadczył. Spotykaliśmy się 5 miesięcy. Nie powiem, abym go kochała, lecz przyzwyczailam się.

Pewnego razu otrzymałam od mego Olka list, w którym przeproszał mnie i prosił o przebaczenie. Stefan (gdyż takie było imię drugiego), dowiedziawszy się o tem, podejrzewał mnie, że obcuje jednocześnie z Olkiem. A był bardzo zazdrosny.

Znalazłam się między młotem a kowadłem. Nie wiedziałam, z którym mam rzeczywistość się przyjaźnić, a dwum jednocześnie głowy zawracać nie mogłam.

Zal mi było i Stefana i Olka, gdyż obaj wyznawali mi miłość.

Po długich namysłach postanowiłam odmówić Olkowi. Tak mi pożytkowało sumienie. I dopiero teraz przekonałam się, że serce jednak było sprzeczne z sumieniem.

W niedługim czasie zerwałam ze Stefanem. Od tej chwili myślałam tylko o Olku. Chciała bym, aby się dowiedział, że jedynie dla niego zerwałam ze Stefanem. Powiedzieć mu tego ustnie nie mam odwagi, gdyż bardzo dawno go nie wi-

działam, a pójść do niego byłoby dla mnie bardzo ciężko.

Chcę jednak, aby zapomniał i nie zwał na mój list, w którym odmówiłam mu spotykania się ze mną.

Może poruszy się w nim sumienie i zechce się odezwać?

A jeżeli to nic nie pomoże, radz na wszelki wypadek, Redaktorze, co mam czynić.”

Nic łatwiejszego. Skoro Pani rości uniknąć ustnej rozmowy, należy poprostu napisać list, wykładając, co Pani leży na sercu. Proszę tylko nie kierować się głupią „ambicją”, która jest niemal takim samym wrogiem miłości, jak zazdrość.

Tłumaczenie

snów naszym

Czytelnikom

P. „Promienna, Warszawa” pisze: „Śniło mi się, że miałam dziecko, choć nie miałam męża. Dzieckiem tem był śliczny, maleńki chłopczyk, który, choć miał zaledwie kilkanaście dni, już podnosił się i szczebiotał niezrozumiale słowa.

Dziwiło mnie tylko, że mama moja wcale się nie gniewała na mnie i nie pytała o ojca tego dziecka, a przeciwnie, była bardzo przychylna dla mnie i dla mego synka.”

X

Sen Pani wróży zamążpójście i synka po ślubie, ulubienca rodziny. Grozi Pani oszustwo lub kradzież. Radosne spotkanie czeka Panią. Szczęśliwa data: 22 czerwca.

L. K. S. Będzie pociecha z dzieci. Córka może się uczyć śpiewu, ale niech jednocześnie zajmie się czemś innym. Wojskowy nie ma nadziei poważnych zamiarów. Będą zwiększone dochody w rodzinie.

Smutnooka Lili — Piastów. Jest Pani obdarzona wrodzoną inteligencją i zdolnościami. Niezawsze mówi Pani prawdę. Wyjdzie Pani zamaż za blondyna. Praca będzie, lecz nieprędko. Wbrew swym przecucom żyć będzie Pani długo. Uprowadzam, że nie lubię odpowiadać listownie.

Lena J. 1901/13. Może Pani grać na loterii. Wygra Pani proces. Zamażpójście w ciągu najbliższych dwóch lat. Ma Pani niewłaściwy pogląd na świat. Szczęśliwe daty: 13-ty każdego miesiąca.

„Henryka”. Nie wyjdzie Pani zamaż. Brat z zagranicy wróci do kraju. Pani siostra nie wypłaci się z owej afery.

TYLKO 1 ZŁ. pobiera najgłówniejszą wrośka-chromankę Eugenia Palej. Zdumiewało określa przyszłość przyszłość. Chromancja, finansjonika. Karty sposobem „Lennemand”. Chmielna 64, m. 19, parter, wprost bramy, przyim. do 8 9 2.



Bryła złota za nocleg w przytułku

Niesamowite dzieje rekordowego pechowca

Po dwudziestoletniej wędrówce po świecie w tych dniach wrócił do swej rodzinnej wioski sycylijskiej 34-letni Giuseppe Gigi. Włoskie dzienniki poświęciły mu wiele miejsca i nadały mu zaszczytną nazwę: „Giuseppe Gigi, rekordowy pechowiec”.

I rzeczywiście jego przeżycia wskazują na to, że w tej nazwie niema wiele przesady.

PIERWSZY PECH

Giuseppe był synem biednych rybaków. Rodzice sądzili, że i on w przyszłości będzie rybakim. Gdy miał lat 12, oddano go na żaglowiec na przeskolenie. Już podczas pierwszego pobytu na morzu pech zaczął go prześladować.

Pewnego razu, gdy znajdował się na żaglu, który miał zwinąć, stracił równowagę i spadł na pokład. Nic sobie nie zrobił. Natomiast runął na głowę sternika, który padł na pokład, jak rażony piorunem. Sternik doznał wstrząsu mózgu, a Gigi został pobity przez kapitana do krwi. Nadmiar złego kapitan przegonił go ze swego statku.

Chłopiec nie przejął się tem zbyt nio, dostał się bowiem wkrótce na inny żaglowiec. W drugim roku wojny Gigi jest już marynarzem na statku towarowym, przewożącym banany. Pewnego dnia statek najechał na minę i wysadzony został w powietrze, a wraz z nim cała załoga.

I po raz drugi Gigiemu dopisuje szczęście w pechu. Jest jednym z tych nielicznych, którzy ocaleli. Resztkami przytomności uchwycił się w wodzie deski i na niej płynął godzinami. Wreszcie został uratowany. Zauważono go z łodzi rybackiej i wyciągnięto z wody.

NA OKREŚCIE, KTÓRY ZATONAŁ

Mija kilka lat. Gigi jest znów marynarzem. Tym razem znajduje się na pokładzie okrętu wojennego. Pewnego dnia okręt znalazł się w zatoce Meksykańskiej. Nagle zerwała się gwałtowna burza. Okręt najechał na rafę i poszedł na dno. Na szczęście opodal znajdował się statek pasażerski, który wziął na swój pokład rozbitków.

Podczas katastrofy Gigi stracił wszystkie oszczędności i do stał się na ląd bez grosza przy duszy. Przez wiele miesięcy wędruje poprzez Amerykę, jako włóczęga i napróżno szuka jakiegoś zajęcia. Podczas tej wędrówki doznaje wiele przykrości. Od domków farmerów odpędzają go psy. Z pociągów towarowych zrzucają go brukowi na szynę. Wreszcie otrzymuje pracę. Zostaje goncem pewnego handlarza starzyzną.

W SŁUŻBIE U GANGSTERA

Gigi jest uszczęśliwiony. Ma przecież pracę! Lecz okazuje się, że to wcale nie szczęście, a poprostu pech. Handlarz jest bowiem wybitnym hersztem bandy gangsterskiej. W świecie podziemnym nosi nawet szumne przydomki: „Rycerz o żelaznej pięści”. Pewnego dnia w sklepie gangstera zjawia się policja, chce go aresztować.

Gangster nie myśli oddać się biernie w ręce policji. Wyciąga rewolwer i kładzie trupem dwóch policjantów. Rozgorzała zacięta walka. Wreszcie bandyta musi się poddać.

Grozi mu elektryczne krzesło. Próbuje jednak uniknąć śmierci. Zrzuca całą winę na swego gońca. Twierdzi, że on postrelił policjantów i że on jest tym groźnym gangsterem.

Gigi zostaje aresztowany. Ponieważ nie zna angielskiego i nie umie się wysłowić grozi mu śmierć na fotelu elektrycznym.

Na domiar złego w chwili zabójstwa policjantów nie było żadnych świadków w sklepie, a koledzy zabitych wtargnęli do wnętrza dopiero wówczas, gdy ci wyzioneli już ducha. Zdawało się, że tym razem pechowiec nie uniknie śmierci, jednakże w ostatniej chwili zgłosił się do policji pewien człowiek, który przypadkiem przechodził obok sklepu, w którym dokonano zabójstwa. Twierdził, że goniąc stał przy drzwiach i oglądał jakieś stare ubranie, natomiast do policjantów strzelał jego pracodawca. Gangster nie uniknął więc kary, a Gigi został przy życiu.

Lecz to życie nie było godne zażądania. Nie miał grosza przy duszy, ani żadnej pracy. Gigi znów udał

się na włóczęgę. Pewnego dnia spotkał grupę poszukiwaczy złota, którzy udawali się do Alaski. Przyłączył się do nich.

W złotodajnej okolicy przebywał cały rok, cierpiąc koniemiara. Lecz szczęście raz mu dopisało. Znalazł olbrzymią bryłę złota wartości 40000 dolarów. Nie namyślając się długo, pakuje manatki i wraca do ojczyzny, za którą już od lat tęskni. Pragnie nabyć w stronach rodzinnych statek i zająć się rzemiosłem swych przodków.

Gigi przebył ocean i wylądował w Neapolu. Nie chcąc wydawać zbyt dużo pieniędzy, postanawia przenoćować w przytułku. Lecz ten nocleg kosztował go o wiele drożej, niż przespanie nocy w najbardziej nawet luksusowym hotelu. Gdy się obudził następnego rana, przekonał się, że go okradziono i że znów został bez grosza. Zrozpaczony udał się do policji. Nowy grom z nieba! Został aresztowany.

NIEMIENIE UWIEZIONY

Rozpacz jego, nie miała granic. Okradziono go, a nadomiar wszystkiego jeszcze are-

szowano. Czy coś przeszkobiło? Oskarżono go o dokonanie całej serii oszustw/ubezpieczeniowych i o fałszowanie czeków.

Napróżno Gigi twierdził, że nigdy nie miał z tem nic wspólnego. Władze nie przypisywały jego zeznaniom znaczenia i przez kilka miesięcy siedział w więzieniu. Dopiero po nieważności okazało się, że poszukiwanym przestępcą był pewien Włoch o podobnym nazwisku i że go aresztowano na terenie Ameryki.

Gigi odzyskał wolność i wreszcie wrócił do swej rodzinnej wioski, rozumie się bez pieniędzy. Gdy przybył na miejsce dowiedział się, że jego najbliżsi dawno wymarli. Ta wiadomość przybiła go do reszty. Czeka na śmierć, która zamknie łańcuch pecha.

Wcześniej zaczęli jako bandyci

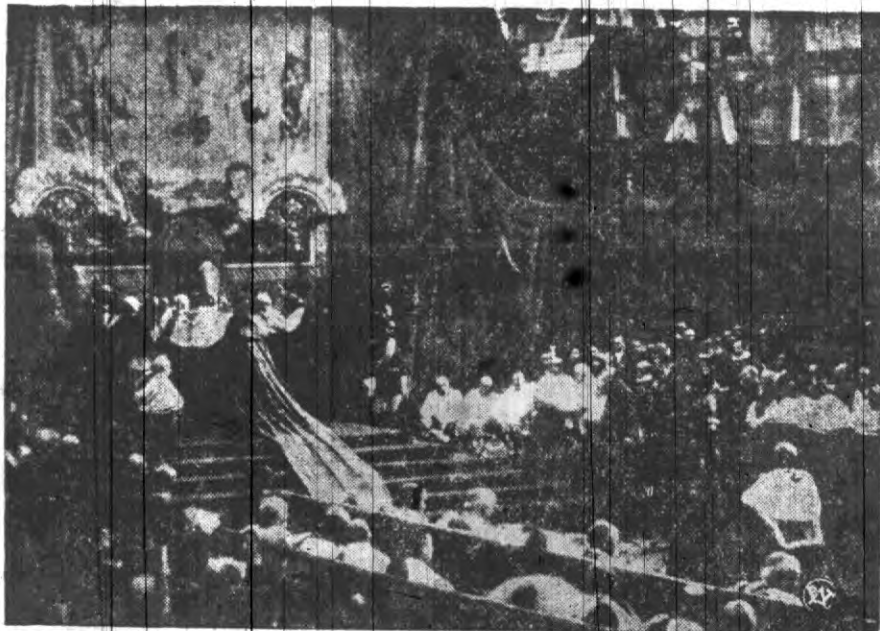
Smarkacze z nożami naszli dom chlebobdawcy

Zuchwałego napadu rabunkowego dokonano onegdaj we wsi Wiak pod Świeciem. Do domu zamożnego gospodarza,

Hermana Majewskiego, w czasie jego nieobecności, wtargnęło dwu zamaskowanych bandytów z nożami w ręku. W mieszkaniu znajdowała się tylko 64-letnia Katarzyna Everowa, która została steroryzowana przez jednego z napastników. Bandyci domagali się wydania wszystkich pieniędzy, znajdujących się w domu. Zabrawszy 170 zł., uciekli.

Majewski należy do bogatszych rolników, przed kilkoma dniami otrzymał większą przesyłkę pieniędzy, którą jednak ulokował w banku. Opierając się na tych danych, władze śledcze doszły do przekonania, że napad musiał być dziełem dobrze zorientowanych ludzi, a więc miejscowych. W wyniku dochodzenia, już w 6 godzin po napadzie zostali ujęci 19-letni Ernest Branke, który był poprzednio zatrudniony, jako parobek, u Majewskiego, oraz 16-letni Szczepan Kępa. Młodociani bandyci zostali osadzeni w areszcie. Zrabowaną gotówkę odebrano.

WYKONANIE SZKOLA SAMOCHODOWA
PRYLINSKI
WARSZAWA JERUZOLIMSKA 22



Przy zachowaniu uroczystego tradycyjnego ceremoniału Ojciec święty Pius XI (Na zdjęciu na tronie papieskim w złotej tiarze) wręczył kapelusze kardynalskie 20-u nowomianowanym kardynałom. Uroczystość odbyła się w Bazylice św. Piotra w Rzymie.



DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez lekkomyślność do zbrodni

W czasie okupacji niemieckiej, głośne było w Warszawie morderstwo dokonane w tajemniczych okolicznościach na osobie młodzieńczej i pięknej wdowy po dostawcy wojskowym, bogaczku, nazwiskiem R., człowieku 68-letnim.

Mord wydarzył się w kilka miesięcy po śmierci starego kupca. Jakkolwiek ta śmierć uznana została przez lekarzy za naturalną — autor, który wtedy przeprowadzał dochodzenie, powziął poważne podejrzenia. Zbadał piękną wdówkę, niewiele jednak z wywiadu tego uzyskując.

Ale podejrzenia jego pogłębiły się, gdy spotkał panią R., bawiącą się wesoło w kabarecie pod „Czarnym Kotem”.

Jej tajemniczy, tragiczny zgon w apartamencie, w którym mieszkała sama, powikłał jeszcze sytuację. Do piero słaby wątek, mogący naprowadzić na ślad zabójcy, zarysowuje się w toku badania przychodniej po służaczki i stróża domu przy ul. Szopena. Dokąd zaprowadzą autora te

nici? — dowiemy się z następnych odcinków.

IV.

— Czy pani ma jakich krewnych?

— Tego to nie wiem, tylko siostra nieboszczyka pana mieszka na Kruczej ulicy pod 116.

— Powiedźcie mi jeszcze, czy do pani często goście przychodzili i czy znacie kogoś z tych gości?

— Ja nikogo nie widziałam. Czasem to pani kazała mi przyszykować kawę na wieczór i nakryć stół. Mówiła, że mają przyjść goście, ale kto przychodził, tego nie wiem.

— A czy znacie przyjaciółkę pani, taką przystojną szatynkę? — pytałem dalej, podając jej rysopis nieznaną z kabaretu.

— Tę to znam. Kilka razy nocowała u pani i wiem nawet gdzie mieszka, bo nosiłam do niej listy.

— Chodzi mi właśnie o ten adres.

— Ta pani mieszka na Wareckiej 36 i nazywa się Krasucka (nazwisko i adres ze zrozumiałych względów zmienione).

— Mówicie, moja kobieto, żeście kilka razy były w domu u tej pani Krasuckiej. Czy to mężatka, czy panienka?

— Mężatka, ale słyszałam, że z mężem nie żyje.

Na tem zakończyłem badanie posługaczki i, zwolniwszy ją, kazałem wprowadzić dozorcę domu.

— Co mi możecie powiedzieć o dokonaniem w waszym domu morderstwa?

— A cóż ja, panie naczelniku, mogę powiedzieć. Od dwu nastu lat już jestem w tym domu i przez ten cały czas nawet kradzieży nie było ani raz, a tu takie nieszczęście.

— Czy państwo R. dawno mieszkali w tym domu? — pytałem dalej.

— Już będzie piąty rok. Jak

się tylko pobrali, to się zaraz do nas wprowadzili.

— A dzieci nie mieli?

— Skądby tam dzieci, — uśmiechnął się dozorca. — Nie boszczyk mógłby być ojcem a nawet dziadkiem pani.

— Więc był tyle starszy od niej?

— Z pewnością o jakieś trzy dziesięć pięć lat, a może nawet i więcej.

— Powiedźcie mi jeszcze, czy dużo gości odwiedzało nieboszczkę?

— To jest wprawdzie grzech o nieboszczkach źle mówić i niech jej tam ziemia lekką będzie, ale jak nawet pan żył i wyjeżdżał z domu, bo czasem to go nawet całymi tygodniami nie było w Warszawie, to nieboszczka urządziła w mieszkaniu także zabawy, że aż wstyd było przed lokatorami. Po całych nocach grali na gramofonie i tańcowali.

— To jednak dziwne, że nikt nie uprzedzał jej męża o tem, co się działo w czasie jego nieobecności.

— Powiedźcie prawdę, to była bardzo dobra paniusia i wszyscy ją lubieli w kamieniu

cy. Mówili nawet, dobrze tak staremu, zachciało mu się młodej żony, to niech ma za swoje, a nawet litowali się nad nią, że wiecznie była sama i nie było nic dziwnego, że bawiła się z młodymi.

— Czy nieboszczka ubiegłej nocy późno wróciła do domu i czy przychodził z nią ktoś?

— Pewnikiem wcale nie wychodziła. Ja od szóstej już siedzę w bramie i na pewno bym ją zauważył, a bramy jej też nie otwierałem. Widziałem tylko, jak koło ósmej przychodziła ta jej znajoma pani, ale wyszła jeszcze przed zamknięciem bramy.

— Czy prócz tej pani nie uważyście nikogo obcego wchodzącego, a co najwazniejszego, czy w nocy lub nad ranem nie wypuszczaliście nikogo z domu? — Dozorca namyślał się przez chwilę. — Wypuszczać to nikogo w nocy nie wypuszczałem, a żeby ktoś wchodził, to chyba tylko wtedy, jak wszedłem na chwilę do mieszkania albo za potrzebą.

— O której otwieracie ranobramę?

Dalszy ciąg jutro.

Kłeska sady lodowej na Kresach Wsch.

Zniszczone lasy, szkody w sadach, drogi zawałone słupami telegraficznymi

Nowogródzkie odwiedziła kłeska sady lodowej. W dniach 26 i 27 bm. szalała wichura z deszczem natychmiast zamrażającym. Pod ciężarem lodu łamały się gałęzie i całe drzewa oraz przerywały się przewody telefoniczne.

Nowogródek i okolica w promieniu 20 km. wygląda jak cmentarzysko gałęzi, konarów a nawet całych drzew. Lasy uległy zniszczeniu w 20 proc. Szczególnie w 50 letnim lesie w dobrach sienieżyckich całe połacie drzewostanu leżą pokotem. Wielkie szkody są w rezerwacie świteziańskim. W sadach jest uszkodzonych około 90 proc. drzew, a połowa zupełnie zniszczonych. W samym Nowogródku wiatr złamał wiele konarów, lecz poważniejszych uszkodzeń przechodnie nie odnieśli. Komunikacja autobusowa przerwana jest, bo drogi są zawałone słupami telegraficznymi i złamaniami drzewami.

Nowogródek pogrążony jest w ciemności, bo przewody elektryczne są zerwane. Ciemność większa gęsta mgła. Naprawa przewodów nastąpić może po trzech dniach.

Bardzo uszkodzona jest sieć telefoniczna i telegraficzna. Na drodze z Nowogródka do Nowejni uległo zniszczeniu 300 słupów telegraficznych. Na prze-

strzeni 12 km. niema ani jednego słupa niezłamanego. W samym Nowogródku jedna czwarta przewodów była zerwana. W ciągu kilkunastu godzin Nowogródek był zupełnie odcięty od świata. Dopiero w godzinach wieczornych dn. 27 b. m. przywrócono połączenia telefoniczne

na główniejszych liniach natomiast na bocznych liniach naprawa potrwa jeszcze parę dni.

W woj. wileńskim szkody wyrządzone przez sady w przewodach telefonicznych były znacznie mniejsze. Obecnie główne przewody już są wszędzie naprawione.

Pożary w Grodnie

Przy ul. Horodniczańskiej 20 wskutek wadliwego urządzenia komina wybuchł pożar, który został ugaszony po przybyciu Straży Ogniowej. Straty wynoszą 200 zł.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych wybuchł pożar w fryzjerni „Trio” przy ul. Dominikańskiej. Spłonęły częściowo sprzęty i podłoga. Pomimo strat lokal został niezwłocznie doprowadzony do porządku i jest czynny bez przerwy.

Awanse młodszych oficerów

W tych dniach Pan Prezydent R. P. awansował 5 młodszych oficerów w 81 p. strzelców grodzieńskich. Awans na poruczników otrzymali: ppor. Stanisław Kaluźny, ppor. Władysław Zogło, ppor. Władysław Łaszk i ppor. Stanisław Sokółowski.

Przywłaszczenie

Kulgawczyk Łukasz ze wsi Oranżycze, gm. Prużany zameldował policji o przywłaszczeniu 15 zł. przez pokątnego doradcę niejakiego Witkiewicza Antoniego z Prużan.

Koło Przyjaciół Młodzieży Akademickiej powstało w Grodnie

Onegdaj w sali Rady Miejskiej m. Grodna odbyło się organizacyjne posiedzenie lokalnego Koła Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Zebrań, w obecności Starosty Drożańskiego, Prezydenta miasta Miskiego, ks. dziekana Olszańskiego i innych przedstawicieli władz i urzędów otworzył członek Komitetu Wojewódzkiego T. P. M. A. — prezes Sądu Okręgowego p. K. Giedroyc, który na przewodniczącego zebrań zaprosił p. Starostę Drożańskiego.

Po rozpoczęciu obrad w których głos zabrali: prezes S. O. Giedroyc, ks. Olszański, Starosta Drożański — obecni jedno-głośnie uchwalili utworzyć w Grodnie Koło lokalne Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Ak-

demickiej, którego zadaniem będzie niesienie pomocy niezamężnej młodzieży akademickiej m. Grodna.

Skości przystąpiono do utworzenia Zarządu Koła w skład którego przez akklamację obrano jako prezesa p. prokuratora Aleksandra Zdanowicza, człon-

ków Zarządu p.p. Starostę Drożańskiego, prezydenta miasta Miskiego, ks. dziekana Olszańskiego, oraz z ców pp. nac. Stefana Foltyna i sędz. Puczek. Do Komisji rewizyjnej powołano pp. sędziego Staszewicza, inż. Tomaszewicza i ks. kan. Kuryłowicza.

W trosce o los 2 tysięcy zwolnionych więźniów

W związku z mającą nastąpić w najbliższych dniach amnestją, na terenie województwa białostockiego wyjdzie na wolność 1250 więźniów. Poza to na teren województwa białostockiego wróci około tysiąca osób, zwolnionych z innych więzień spoza województwa białostockiego.

Fakt ten, poza pewnym radosnym momentem, budzi poważny niepokój o los tych dwóch tysięcy byłych więźniów.

Automatycznie zwiększą się szeregi bezrobotnych.

Patronaty opieki nad więźniami i wszystkie instytucje opiekuńcze rozpoczęły już intensywną działalność dla zapewnienia im bodaj najskromniejszej pomocy.

Według relacji komendantów więzień, potrzebujących pomocy będzie około 25 proc. Zachodzi jednak obawa nadużyć. Aby tego uniknąć komitet opieki nad więźniami zwrócił się do naczelników poszczególnych więzień, żeby przeprowadzili odpowiednią weryfikację i na dokumentach zwolnionych więźniów poczynili adnotacje o ich sytuacji materialnej.

W sprawie spodziewanej amnestji w tych dniach odbyło się w białostockim urzędzie wojewódzkim posiedzenie specjalnego komitetu z udziałem władz wojewódzkich, sądowych, więziennych, samorządowych i Funduszu Pracy.

Przed dwoma dniami komitet otrzymał zawiadomienie, że Ministerstwo Sprawiedliwości przyznało więźniom całkowity koszt przejazdu do miejsc zamieszkania.

Kradzieże

Do mieszkania p. Smolskiej Malwiny pl. Batorego 4 zapomocą otwarcia drzwi wytrychem dostali się nieznan sprawcy zabierając 2 zegarki, wartości 50 zł. oraz 90 zł. gotówką.

Nieznan sprawcy usiłowali włamać się do lokalu T-wa Dobroczyń, lecz spłoszeni uciekli.

Z wystawy fotograficznej Lejzora Gelgora, pl. Batorego 8 jakiś amator cudzych zdjęć skradł 19 sztuk fotografii.

Krwawa zabawa taneczna

We wsi Peresiece, gm. Porzecze w czasie zabawy tanecznej w mieszkaniu Stankiewiczowej Michaliny wynikła ogólna bójka, w czasie której doszło do krwawego starcia na noże.

W wyniku bójki uczestnik bójki Aponik Konstanty ugodzony nożem w serce i głowę zmarł. Sprawców zabójstwa Pierewajko Antoniego I, lat 27 i Pierewajkę Ant. II, lat 25 policja zatrzymała.

Dobytek płonie

We wsi Wierzchnpole, gm. Hoża w zabudowaniach Oksyna Antoniego wybuchł pożar, w czasie którego spłonęły 2 stodoły i chlew Oksyna oraz chlew Makseja Romualda. Straty wynoszą 4000 zł.

Zjazd sekretarzy gminnych powiatu grodzieńskiego

W dniu wczorajszym w sali Wydziału Powiatowego obradował zjazd sekretarzy gminnych z terenu powiatu grodzieńskiego.

Na zjeździe w obecności delegatów i naczelników urzędów obcych omówiono całokształt

administracyjnej gospodarki gmin — w związku z nowo obowiązującymi zarządzeniami, oraz zbliżającym się okresem nowego roku budżetowego.

Obradom przewodniczył Starosta Powiatowy p. Józef Drożański.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę dn. 29 bm. o godz. 4.30 popoł. i o godz. 8.30 wiecz. po cenach popularnych „Proboszcz wśród bogaczy”.

„Wesołek Sylwestrowy”

We wtorek dn. 31.XII jako w dniu Sylwestra urządza zespół Teatru Miejskiego o godz. 8 wiecz., o 10 wiecz. i 12 ej w nocy trzy przedstawienia „Wesołek Sylwestrowego”, którego program obejmuje cały szereg przeżabawnych skeczów, monologów, piosenek, recytacji. Ceny niezwykle tanie jak na ten dzień.

PP. Sympatykom, tzn. tym, którzy nam są sympatyczni radzimy po cichu, żeby nikt nie słyszał zamówić bilety wcześniej bo potem będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wszelkie zniżki nieważne bo gramy na własny koszt i rachunek.

Kino LUX Wstęp 20 gr.

seanse popołudniowe
Tajemnica zamkniętego kufra
Pocz. seansów 12—2—4.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

sobotę 28-go i niedzielę 29-go
seanse popołudniowe
Pogromcy Indyjan
Początek seans. 12—14—16.

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380
Jak Sylwestr—to w „Royalu”
Noc Sylwestrowa w „Royalu” to noc szalona! Zabawy—zapomnienia! Noc niespodzianek! Atrakcje artystyczne! Zespół jazzowy Aronson—Berezowski bawi publiczność całą noc, śpiew, humor, tempo!!! Kompletne dekoracja sali wraz z oświetleniem według projektu dekoratora art. mal. Stanisława Grabczyka.

Wytwórnia obuwia „ZŁOTY BUT” I. OSTROWSKIEGO

Grodno, ul. Brygidzka 11.
Najnowsze fasony najsolidniejszego obuwia na karnawał
Wykonanie eleganckie z gwarancją polecamy w cenach umiarkowanych

Dźwiękowiec Deminikań. 26 **Apollo**

Wstęp od 40 gr.
CHIŃSKIE MORZA



China Seas
W nadprogramie niebywały, piękny dodatek kolorowy

WKLADY OSZCZEDNOSCOWE

KORZYSCYNE OPROCENTOWANIE

KRKO

NAJWIĘKSZA GWARANCJA

KOMUNALNA KASA OSZCZEDNOŚCI W GRODNIU.

Noc sylwestrowa w kawiarni-restauracji EUROPA

to noc zabawy w powodzi muzyki tańca humoru
Atrakcyjne występy artystyczne

Swetry, pulowery, getry skarpety, bielizna i higieniczne kołnierzyki wojskowe w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie

HERKULES
Kołdry watowane i na puchu.
Dominikańska 31

Nocny dyżur apteki:
Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Dziś rycerski Cow-Boy Tom Tyler w dźwiękowcu pełnym brawurowej emocji i sensacji p. t.

TAJEMNICA ZAMKNIĘTEGO KUFRA

Film w wersji angielskiej emocjonujące walki Cow-Boyskie! Genitwy—humor—zabawa.—Dla młodzieży dozwolony.

Nadprogram: Aktualności.